

Niedawno wsiadłem jak co dnia do autobusu
Jechałem zupełnie sam
Za oknem było szaro tak i nieciekawie
Przez chwilę zamyśliłem się
Autobus jechał długo już nigdzie nie stając
Chciałem wtedy wyjść
Ale on pędził wciąż jak zaczarowany
Terkotem namawiał do snu

Zbudził mnie tupot nóg i głośna wrzawa
A okna zasłonił dym
W chwilę później powiał wiatr i wszystko ucichło
Autobus zatrzymał się
Ta podróż trwała długo dość
Wstałem zgarbiony z z głowy spadł ostatni włos
Wysiadłem w piękny słoneczny dzień
Nie było nikogo i nawet mój cień rozpułynał się

No i co stało się z moim cieniem?